

DIALOG II

Wiedza i konflikt w stosunkach międzyludzkich



Dr Anderson: Panie Krishnamurti, ucieszyło mnie, że w naszej poprzedniej rozmowie zrobiliśmy rozróżnienie pomiędzy wiedzą i przemianą samego siebie, pomiędzy z jednej strony moim związkiem ze światem, w tym sensie, że świat jest mną a ja jestem światem, a z drugiej, stanem, w którym ktoś błędnie myśli, że opis jest opisywanym. Wydawać by się mogło, że coś trzeba zrobić, aby wyzwolić w jednostce zmianę i możemy powiedzieć, że jest to punkt, w którym wkracza obserwator. Jeżeli jednostka nie popełni błędu i nie weźmie opisu za opisywane, wtedy musi, jako obserwator, odnieść się do obserwowanego w sposób zupełnie odmienny od tego, w jaki robiła to w swoim zagubieniu. Pomyślałem, że być może, jeśli przyjrzymy się temu bliżej w czasie tej rozmowy, będzie to miało bezpośredni związek z tym, co powiedzieliśmy wcześniej.

Krishnamurti: Powiedzieliśmy wcześniej, że musi zaistnieć stan wolności od znanego, w przeciwnym razie znane jest zaledwie powtórzeniem przeszłości, tradycji, obrazu i tak dalej. Przeszłość, z pewnością, jest obserwatorem. Przeszłość jest nagromadzeniem wiedzy jako „ja”, „wy”, „oni”, „my”. Obserwator złożony jest z myśli, które są przeszłością. Myśl jest przeszłością, myśl nigdy nie jest wolna, myśl nigdy nie jest nowa, ponieważ jest odpowiedzią na przeszłość jako wiedzę, doświadczenie, pamięć.

A.: Tak, rozumiem.

K.: A obserwator, gdy obserwuje, obserwuje ze wspomnieniami, doświadczeniami, wiedzą, urazami, rozpaczą, nadzieją – patrzy

na obserwowane z całym tym tłem. Wówczas obserwator oddziela się od obserwowanego. Czy obserwujący jest czymś innym niż obserwowane? Zatem gdy rozmawiamy o wolności od znanego, mówimy o wolności od obserwatora.

A.: Tak, od obserwatora.

K.: A obserwator jest tradycją, przeszłością, uwarunkowanym umysłem, który patrzy na rzeczy, patrzy na siebie samego, patrzy na świat, patrzy na mnie i tak dalej. Tak więc obserwator ciągle dzieli. Obserwator jest przeszłością, a zatem nie może obserwować w pełni.

A.: Jeżeli ktoś używa pierwszej osoby – „ja”, biorąc opis za opisywane, gdy mówi „ja”, to mówi to obserwator.

K.: „Ja” jest przeszłością.

A.: Rozumiem.

K.: „Ja” jest całą strukturą tego, co było, pamięcią, wspomnieniami, urazami, różnymi żądaniami, wszystko to zawarte jest w słowie „ja”, które jest obserwatorem, a zatem podziałem: obserwator i obserwowane. Obserwator, który myśli, że jest chrześcijaninem i obserwuje niechrześcijanina lub komunistę; ten podział, ten stosunek umysłu, który obserwuje z uwarunkowanymi odpowiedziami, wspomnieniami i tak dalej, jest znanym.

A.: Rozumiem.

K.: Wydaje mi się, że jest to logiczne.

A.: Wynika to dokładnie z tego, co pan powiedział.

K.: Tak więc pytamy, czy umysł, jego cała struktura, może być wolny od znanego? W przeciwnym razie powtarzające się działania, powtarzające się światopoglądy, powtarzające się ideologie będą ciągle istnieć, zmodyfikowane, zmienione, ale będzie to ten sam kierunek.

Czym więc jest ta wolność od znanego? Myślę, że zrozumienie tego jest niezwykle istotne, ponieważ jakiegokolwiek twórcze działanie – używam słowa „twórcze” w jego oryginalnym znaczeniu, nie w postaci twórczego pisania, twórczego pieczenia, twórczych opowiadań, twórczych obrazów, nie mówię tego w tym znaczeniu. Twórczość, w głębszym sensie tego słowa, oznacza coś całkowicie nowo narodzonego. Inne nie jest twórcze, jest ledwie powtarzalne, zmodyfikowane, zmienione – jest przeszłością. Zatem dopóki nie ma wolności od znanego, dopóty nie ma żadnego twórczego działania. Wolność wymaga nie negacji znanego, ale zrozumienia znanego i to zrozumienie przynosi inteligencję, która jest prawdziwą esencją wolności.

A.: Chciałbym się upewnić, czy zrozumiałem słowo „twórczy” w postaci, w jakiej go pan użył. Wydaje mi się, że jest to bardzo ważne. Ludzie, którzy używają słowa „twórczy”, tak jak je pan przedstawił, twórcze to, tamto czy inne...

K.: Używanie tego słowa w tym kontekście jest czymś strasznym.

A.: ...ponieważ przedmiot ich twórczości jest czymś zaledwie nowatorskim.

K.: Nowatorskim, to prawda.

A.: Nie radykalnie nowym, lecz nowatorskim.

K.: To jest jak twórcze pisanie, uczenie twórczego pisania. To jest takie absurdatne.

A.: Właśnie. Tak, uchwyciłem rozróżnienie, które pan uczynił, i muszę przyznać, że w pełni się z nim zgadzam.

K.: Dopóki nie „czujesz” nowego, nie możesz stworzyć niczego nowego.

A.: To prawda. A punkt widzenia osoby, której wydaje się, że jest twórcza w tym innym sensie, jaki wskazaliśmy, reprezentuje ten

obserwator, o którym wspomnieliśmy, że jest związany z przeszłością.

K.: Tak, to prawda.

A.: Tak więc jeśli nawet coś wydaje się być nadzwyczaj nowatorskie, zaledwie nowatorskie, ale wciąż nadzwyczaj nowatorskie, to oni się oszukują.

K.: Nowatorstwo nie jest twórcze.

A.: Wydaje mi się, że szczególnie w obecnych czasach reagujemy historycznie na takie zjawiska, tymczasem aby być twórczym, trzeba nieźle się nagłówkować, żeby wyprodukować coś, co będzie dziwaczne na tyle, by zwróciło na siebie uwagę.

K.: Otóż to, uwaga, sukces.

A.: Tak, musi to być nowatorskie do tego stopnia, żebym poczuł się jak gdyby walnięty przez to w głowę.

K.: Ekscentryczne i cała reszta temu podobnych.

A.: Dokładnie. Lecz jeśli istnieje większe napięcie, wtedy każde następne pokolenie jest pod ogromnym presją, aby nie powtarzać przeszłości, której nie może przestać powtarzać.

K.: Powtarzanie, racja. Dlatego właśnie mówię, że wolność to jedna rzecz, a wiedza inna. Musimy opisać obydwie i zobaczyć, czy umysł może być wolny od wiedzy. Nie będziemy mogli zrobić tego teraz, a to jest dla mnie prawdziwą medytacją. Czy pan rozumie?

A.: Tak, rozumiem.

K.: Zobaczyć, czy mózg może zapisywać, być w stanie rejestrować, zapisywać, kiedy trzeba działać z pomocą zapisywania, pamięci, wiedzy i móc obserwować bez obserwatora.

A.: Tak. To rozróżnienie wydaje mi się absolutnie konieczne, w przeciwnym razie to nie byłoby zrozumiałe.

K.: Tak więc wiedza jest potrzebna do działania, na przykład gdy wracam do swojego domu, stąd do miejsca, w którym mieszkam; w tym celu muszę dysponować wiedzą, muszę mieć wiedzę, żeby mówić po angielsku, muszę mieć wiedzę, żeby napisać list i tak dalej. Wiedza jako mechaniczna funkcja jest niezbędna. Jeśli użyję tej wiedzy w stosunku do pana, innej istoty ludzkiej, stwarzam barierę, podział między panem a mną, czyli obserwatorem. Czy wyrażam się jasno? Rzecz w tym, że wiedza w ludzkim związku jest destrukcyjna. Wiedza, która jest tradycją, pamięcią, wyobrażeniem, jakie umysł stworzył o panu, ta wiedza tworzy podział, a zatem stwarza konflikt w związku między nami. Ta dzieląca aktywność – polityczna, religijna, społeczna, w każdy sposób – musi spowodować konflikt i wobec tego przemoc. To jest oczywiste.

A.: Istotnie.

K.: Teraz, gdy wiedza staje pomiędzy dwoma istotami ludzkimi, w ich związku musi zaistnieć konflikt – między mężem a żoną, chłopakiem a dziewczyną. Gdziekolwiek działa obserwator, który jest przeszłością, który jest wiedzą, tam jest podział, a wobec tego i konflikt w związku.

A.: A więc pojawia się pytanie dotyczące wolności od bycia podległym temu powtarzającemu się cyklowi.

K.: Tak, to prawda. Zatem czy jest to możliwe? To ogromnie ważne pytanie, ponieważ istoty ludzkie żyją w związkach. Nie ma życia bez związku. Życie oznacza bycie w związku.

A.: Tak, istotnie.

K.: Ludzie, którzy odosabiają się w klasztorze, są ciągle związani, jakkolwiek by im się wydawało, że są sami, tak naprawdę są związani, związani ze swoją przeszłością.

A.: Tak, bardzo związani.

K.: Z ich zbawicielem, z ich Chrystusem, z ich Buddą, rozumie pan, wszystko to, są związani z przeszłością.

A.: I z ich zasadami.

K.: I z ich zasadami, ze wszystkim. Żyją w przeszłości, a zatem są ludźmi wielce destrukcyjnymi, ponieważ nie są twórczy w głębszym sensie tego słowa.

A.: I chociaż znajdują się w stanie zagubienia, o którym pan mówił, nie tworzą nawet niczego nowatorskiego.

K.: Nowatorskie byłoby dla człowieka, który jest gadatliwy, wstąpienie do klasztoru, w którym się nie rozmawia.

A.: Tak.

K.: Jest to dla niego nowatorskie i nazywa to cudem!

A.: To prawda.

K.: Tak więc nasz problem można ująć tak: jakie jest miejsce wiedzy w ludzkim związku?

A.: Tak, jest to problem.

K.: To jest jeden problem. Ponieważ związek z istotami ludzkimi ma ogromne znaczenie. Z tego związku tworzymy społeczeństwo, w którym żyjemy, z tego związku wywodzi się nasza cywilizacja.

A.: Mogłoby to nas przenieść do wcześniejszego stwierdzenia: ja jestem światem, a świat jest mną. Jest to stwierdzenie dotyczące związku, jest to również stwierdzenie dotyczące innych spraw, ale jest to stwierdzenie dotyczące związku. Stwierdzenie, że opis nie jest opisywanym, jest stwierdzeniem mówiącym o zerwaniu tego związku...

K.: Tak.

A.: ...na polu codziennej aktywności.

K.: Proszę pana, codzienna aktywność jest moim życiem, naszym życiem.

A.: Jest wszystkim. Tak, właśnie.

K.: Czy idę do biura, fabryki, czy prowadzę autobus, czy robię cokolwiek innego, to jest to życie. A więc wiedza i wolność: one muszą istnieć razem, nie wolność w oderwaniu od wiedzy. Jest to harmonia pomiędzy nimi obydwoma i obydwie one działają przez cały czas w związku.

A.: Wiedza i wolność w harmonii.

K.: W harmonii. To jest tak, jak gdyby nie mogły się nigdy rozwieść. Jeśli chcę z tobą żyć w wielkiej harmonii, będącej miłością, którą omówimy później, to po twojej stronie musi istnieć całkowite poczucie wolności, niezależności – to całkowite poczucie wolności działające cały czas w obrębie wiedzy.

A.: Istotnie. Tak więc w jakiś sposób ta wiedza, jeżeli mogę tu użyć teologicznego słowa, jeżeli jest w prawidłowy sposób związana z wolnością, jest ciągle odkupywana; w jakiś sposób dłużej nie działa destrukcyjnie, ale razem z wolnością, w której *mogę* żyć – ponieważ nie dorośliśmy jeszcze do tej wolności i tylko ją udajemy.

K.: Nie, nie dotarliśmy jeszcze do problemu wolności, do tego, co ona oznacza.

A.: Tak, jednak myślę, że ustaliliśmy w tej rozmowie coś, co jest niezmiernie ważne i może pomóc ludziom w uniknięciu błędnego zrozumienia pańskich słów.

K.: Zgoda.

A.: Mam wrażenie, że ponieważ ludzie nie są dostatecznie uważni w stosunku do tego, co pan mówi, zwyczajnie odrzucają od razu wiele z pańskich wypowiedzi jako...

K.: ...niemożliwych.

A.: ...niemożliwych, lub jeżeli podoba im się ich estetyka, to ciągle ich to nie dotyczy. „To jest piękne, czyż nie byłoby wspaniałe, gdybyśmy jakoś mogli to zrobić”. Ale widzi pan, pan tego nie powiedział. Nie powiedział pan tego, co oni myślą, że pan powiedział. Powiedział pan coś o wiedzy, co odnosi się do patologii i powiedział pan coś o wiedzy, co nie jest już destrukcyjne. Tak więc nie mówimy, że wiedza jako taka jest tym złym gościem, a coś innego jest tym dobrym.

K.: Nie.

A.: Myślę, że niezmiernie ważne jest, żeby zostało to zrozumiane i nie miałbym nic przeciwko powtarzaniu tego na okrągło, ponieważ mam silne odczucie, że łatwo jest to zrozumieć w błędny sposób.

K.: Jest to bardzo ważny temat, gdyż religia oznacza gromadzenie wszelkich energii po to, by być uważnym. Przedyskutujemy to, gdy do tego dojdziemy. Tak więc wolność oznacza całkowitą prostotę i całkowitą negację obserwatora.

A.: Właśnie, ale prostota sama w sobie tego nie powoduje.

K.: To wolność stwarza tę prostotę. Wolność jest działaniem w obrębie wiedzy i w obrębie ludzkiego związku, ponieważ związek międzyludzki jest ogromnie ważny.

A.: Tak, zwłaszcza jeżeli ja jestem światem, a świat jest mną.

K.: Oczywiście. Jakie jest więc miejsce wiedzy w ludzkim związku? Wiedza w sensie przeszłego doświadczenia, tradycji, wyobrażenia. Wszystko to jest obserwatorem. Jakie jest miejsce obserwatora w ludzkim związku?

A.: Jakie jest miejsce wiedzy i jakie jest miejsce obserwatora?

K.: Obserwator jest wiedzą.

A.: Jest wiedzą. Jednakże istnieje możliwość widzenia wiedzy nie tylko negatywnie, ale we współdziałaniu, w prawdziwie twórczym związku.

K.: Powiedziałem to.

A.: Prawda. Właśnie.

K.: Aby było to jak najprostsze: jestem z tobą związany, jesteś moim bratem, mężem, żoną lub kimkolwiek. Jakie w naszym związku jest miejsce wiedzy jako obserwatora, który jest przeszłością?

A.: Jeżeli nasz związek jest twórczy...

K.: Nie jest, jeśli określimy go w ten sposób. Jestem z tobą związany, poślubiłem cię, jestem twoją żoną lub twoim mężem; zatem jakie są realia tego związku? Jego naturą jest to, że jestem od ciebie oddzielony.

A.: Natura musi być taka, że nie jesteśmy oddzieleni.

K.: Ale jesteśmy. Mogę nazywać cię swoim mężem, swoją żoną, ale obchodzi mnie moje własne powodzenie, obchodzą mnie pieniądze, obchodzi mnie ambicja, moja zazdrość, jestem pełen „mnie”.

A.: Tak, rozumiem to, ale chcę się upewnić, czy się w tym miejscu nie zagubiliśmy.

K.: Tak, zagubiliśmy się.

A.: Gdy mówię, że rzeczywistość jest taka, że jesteśmy oddzieleni, nie mam na myśli tego, że na poziomie fenomenologicznym pojawiła się dysfunkcja. Jestem tego w pełni świadomy. Lecz jeśli mamy powiedzieć, że świat jest mną, a ja jestem światem...

K.: Mówimy to teoretycznie, nie czujemy tego.

A.: Właśnie. Lecz jeśli jest to prawdą, że świat jest mną, a ja jestem światem, że jest to rzeczywistością...

K.: Jest to rzeczywiste tylko wtedy, gdy nie ma we mnie podziału.

A.: Właśnie.

K.: Ale jest podział.

A.: Jeśli jestem podzielony, to wtedy nie ma związku z drugą osobą.

K.: Zatem akceptuję „ideę”, że świat jest mną, a ja jestem światem. Ale jest to tylko idea.

A.: Ale jeżeli się to zdarza...

K.: Proszę zaczekać, proszę zobaczyć, co się dzieje w moim umyśle. Czynię stwierdzenie tego rodzaju – świat jest tobą, a ty jesteś światem. Wtedy umysł przekłada to na ideę, na koncepcję i próbuje żyć zgodnie z tą koncepcją.

A.: W rzeczy samej.

K.: To jest oderwane od rzeczywistości.

A.: W destrukcyjnym sensie.

K.: Nie będę nazywał tego destrukcyjnym czy pozytywnym, jest to coś, co się cały czas dzieje. Zatem jakie miejsce w moim związku z tobą ma wiedza, przeszłość, wyobrażenie, które jest obserwatorem; jakie miejsce ma obserwator w naszym związku? W rzeczywistości ten obserwator jest czynnikiem podziału.

A.: To prawda.

K.: A zatem jest konflikt pomiędzy tobą a mną. To właśnie dzieje się w dzisiejszym świecie każdego dnia.

A.: Wówczas, jak mi się wydaje, śledząc tę rozmowę od samego początku, należałoby powiedzieć, że miejscem obserwatora rozumianego w sposób, w jaki pan to wyjaśnił, jest moment rozpadu związku.

K.: Jest to punkt, w którym w gruncie rzeczy w ogóle nie ma związku. Mogę sypiać z moją żoną i tak dalej, ale tak naprawdę związku nie ma, ponieważ mam moje własne cele, moje własne ambicje i upodobania, a ona ma swoje, a więc jesteśmy ciągle od siebie odseparowani i wobec tego w ciągłej walce z sobą. Co oznacza, że obserwator, jako przeszłość, jest czynnikiem podziału. Tak długo jak istnieje obserwator, musi istnieć w związku konflikt.

A.: Tak, rozumiem to.

K.: Proszę zaczekać, niech pan zobaczy, co się dzieje. Wypowiadam słowa tego rodzaju, ktoś tłumaczy je sobie na ideę, na koncepcję i mówi: „Jak mam żyć według tej koncepcji?” Faktem jest, że nie patrzył on na siebie jak na obserwatora.

A.: Tak, to prawda, to prawda. Jest obserwatorem, który czyni różnicę między sobą a...

K.: ...wypowiedzią.

A.: Właśnie, dzielącym.

K.: Czy w związku jest miejsce dla obserwatora? Myślę, że w momencie, w którym pojawia się on w związku, związek ten przestaje istnieć.

A.: Mówimy o czymś, co tak naprawdę nawet nie istnieje.

K.: To nie istnieje. Dlatego musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego istoty ludzkie w swoich związkach z innymi istotami ludzkimi są pełne przemocy, gdyż przemoc rozprzestrzenia się po całym świecie. Pewnego dnia w Indiach przyszła ze mną porozmawiać matka z prawdziwie bramińskiej rodziny, bardzo kulturalnej; jej syn, który miał sześć lat, gdy poprosiła go, aby coś zrobił, chwycił kij i zaczął ją bić. Niebywała rzecz! Czy pan rozumie?

A.: Tak.